

Pohybłowanie po Unii

Ufff. Co za czas nastał? Otwieramy tewizor, a tam, rzecz jasna Unia Europejska, włączamy radio, a tu zaraz spiker przejętym głosem wali nam ewropejska agitkę, albo jakiś cudak, co jego facjatę z telewizora znamy zapewnia uroczyście: „Tak jezdem ewropejczykiem” (a ja niby kim jestem? Marsjaninem?). Nie inaczej jest z mediami papierowymi – błękity i gwiazdki zajmują pokaźną część każdej, niemal gazety. Na ulicach, megaplakty straszą unijną propagandą. Aż człowiek strach ma lodówkę otworzyć, żeby z niej mu jakiś euro-urzędnik nie wyskoczył i nie narobił bajzlu w chacie.

A cała kampania robiona za wielkie pieniądze przypomina, jako żywo, czasy Stalina czy Hitlera (też, zresztą Europejczyka). Speckomórki agitacyjne powstały nawet przy większości urzędów gdzie, beneficjenci systemu, za pieniądze podatnika urządzili sobie niezły ubaw. Nie to jednak jest najgorsze – do referendum jakoś wszak przebidujemy i Europejczyki przestaną nas straszyć na ulicach. Najgorsze jest to, że w ramach tego propagandowego piekła o Unii Europejskiej nie można się dowiedzieć... niczego. Sama, jałowa propaganda typu: „W unii jest super” i koniec. A dlaczego właściwie, niby jest „super”? Nie wiadomo.

Wprawdzie rząd RP podpisał jakiś traktat akcesyjny, ale co właściwie w nim jest, tego na dobrą sprawę, nie wie nikt, z podpisującymi włącznie, a lektura kilku tysięcy stron napisanych drętym biurokratycznym językiem, skutecznie zniechęca najwytrwalszych. A szkoda, bo warto wiedzieć co nas w przyszłości czeka, a co nie. Jednak znaleźć, spokojne, prawdziwe informacje, na temat co nam szykuje Unia jest niezwykle trudno – nikt nic nie wie, poza propagandowym bełkotem.

Jednak jest to możliwe. Mnie się ta sztuka udała. Jak? Zaraz czytelnikom podpowiem. Kupiłem sobie (w księgarni Christianitas, ul. Woźna 13) książkę, którą popełnił, wytrawny poznański publicysta, a zarazem znawca tematu pan mgr Dariusz Hybel. Nie wiem kto mu wymyślił tytuł książki („UE – w drodze do totalitarnego superpaństwa”), ale chyba ktoś kto za nim nie przepadał, bo (poza tytułem) książka jest wyśmienita choć, niezbyt opasła. Na niespełna 155 stronach tekstu, napisanego lekkim i przystępnym językiem, autor wyjaśnia co właściwie stanie się w życiu przeciętnego Polaka, po wejściu (lub nie) naszego kraju do Unii Europejskiej. Całość, podzielona na 37 tematów, obiektywnie przedstawia argumenty „za” i „przeciw”. Pomimo, że treść książki świadczy o gruntownym przygotowaniu i profesjonalizmie autora, czyta ją lekko łatwo i przyjemnie.

Szkoda, że poziom reszty unijnej (i antyunijnej) kampanii przed referendum, drastycznie odbiega poziomem od pracy pana Hybla. Bo u niego jest tylko informacja i „zero” propagandy. To, obawiam się, jedyna taka pozycja we współczesnej Polsce.

Mariusz Wasiak